

ZE ZBIORÓW
Biura Dokumentacji ZG ZASP

Romanca

Jacek Chmielnik

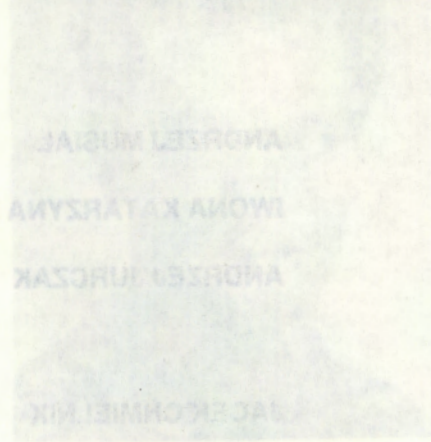


Teatr **NOWY** w Łodzi
MAŁA SALA

Dyrektor Naczelny i Artystyczny
Jerzy Hutek
Zastępca Dyrektora
Adam Koman
Kierownik literacki
Katarzyna Jasińska

Jacek Chmielnik

Romanca



LESZEK RYBARCZYK
WALDEMAR WILHELM

ANDRZEJ JURCZAK
MACIEJ KUBICKI

MALGORZATA URSZAKOWSKA
IWONA PIŹWORSKA-JURCZAK

Wiersze i opowiadania
Wiersze i opowiadania
Wiersze i opowiadania

Wiersze i opowiadania
Wiersze i opowiadania
Wiersze i opowiadania

Osoby:
Lorenzo
Blanka
Tizel
Rezyseria

Scenografia
Ulubd pojedyńku

Asystent reżysera
Asystent scenografa

Reżyseria
Sulter

Wiersze i opowiadania
Wiersze i opowiadania
Wiersze i opowiadania

Wiersze i opowiadania
Wiersze i opowiadania
Wiersze i opowiadania

Premiera 19 listopada 1988 r.

Jacek Chmielnik

Romanca

Osoby:

Lorenzo

ANDRZEJ MUSIAŁ

Bianka

IWONA KATARZYNA PAWLAK

Trzeci

ANDRZEJ JURCZAK

Reżyseria

JACEK CHMIELNIK

Scenografia

LESZEK RYBARCZYK

Układ pojedynku

WALDEMAR WILHELM

Asystent reżysera

ANDRZEJ JURCZAK

Asystent scenografa

MACIEJ KUBICKI

Inspicjent

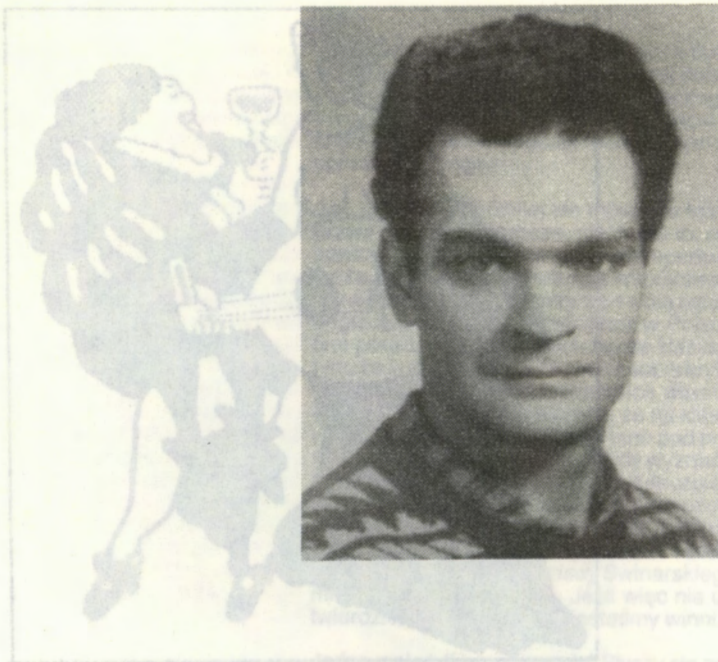
Małgorzata Urzędowska

Sufler

Iwona Przeworska-Jurczak

Fragment *Hamleta* Williama Shakespeare'a w przekładzie Józefa Paszkowskiego.

W spektaklu wykorzystano Adagietto z *V Symfonii* Gustawa Mahlera.



Jacek Chmielnik urodzony w 1953 r. w Łodzi, ukończył Łódzką Państwową Wyższą Szkołę Filmową, Telewizyjną i Teatralną im. Leona Schillera pod kierunkiem doc. Waldemara Wilhelma. W swojej wędrówce przez teatry Warszawy, Kalisza, Łodzi, Poznania i Krakowa zagrał dwadzieścia głównych ról (m.in. Jima w *Miłości i gniewie* J. Osborne'a, Kordiana w dramacie J. Słowackiego, I Skrzypka w *Kwartecie* B. Schöffera, Soplicę w *Pamiętkach Soplicy* H. Rzewuskiego, Gombrowicza w *Trans-Atlantyku* W. Gombrowicza) i wyreżyserował siedem spektakli.

W sezonie 1980/81 był aktorem Teatru Nowego w Łodzi, grając tu m.in. Wiktora w *Panu Jowialskim* Al. Fredry w reżyserii Jerzego Kreczmara i Wnuka w *Karolu* St. Mrożka w reżyserii Wandy Laskowskiej.

Od sześciu lat związany z Teatrem im. J. Słowackiego w Krakowie, znany jest także publiczności kinowej z filmów: *Vabank*, *Vabank 2*, *Nad Niemnem*, *Między ustami a brzegiem pucharu*, *Kingsajz*.

Autor sztuk teatralnych: *Wiosna w zoo* (1983) i *Romanca* (1985) – uhonorowana nagrodą „za próbę bezpretensjonalnego teatru autorskiego” na XXV Festiwalu Polskich Sztuk Współczesnych we Wrocławiu w 1986 r. Obecną premierą Jacek Chmielnik debiutuje ponownie w swym rodzinnym mieście, tym razem jako autor i reżyser.

Jacek Chmiel

Dwójka

Lorenzo

Bianka

Trzeci

Reżyseria

Scenografia

Linki pojedynczo



Zygmunt Hübner Publiczność

Niemal od roku piszę wyłącznie o teatrze. W końcu setnie mnie to znudziło. Skoro jednak zacząłem muszę postawić kropkę. Do tej pory pisałem o scenie, pora zająć się widownią. Czemu tak się dzieje, że hrabiowie lubili oglądać sztuki o hrabiach i robotnicy też lubią oglądać sztuki o hrabiach, natomiast stanowczo nie lubią sztuk o robotnikach? Pytanie jest naganne, a nawet politycznie wredne, sugeruje bowiem podstępnie, że propaganda kłamie. A przecież powinniśmy już wiedzieć (była o tym mowa w niejednym referacie i nie udawajcie, kolego, że do was to nie dotarło), że robotnicy nie lubią złych sztuk o robotnikach, uwielbiają zaś dobre. Jeśli analiza frekwencji

nie potwierdza tej tezy, wniosek może być tylko jeden: brak dobrych sztuk z życia klasy robotniczej doby rozwinętego socjalizmu. A kto temu winien? Teatr! Dlaczego? Ponieważ umówiliśmy się (i o tym też, kolego, powinniście wiedzieć), że na obecnym etapie winien będzie teatr. Na tym właściwie należałoby sprawę zamknąć.

Aby jednak nikt później nie mówił, że teatr został skazany bez prawa do obrony, proszę, niech gra to, co zyska powszechną aprobatę: klasykę. W światowym repertuarze teatralnym przeważa wprawdzie dramaturgia współczesna, ponieważ widowie z niezrozumiałych przyczyn wolą oglądać sztuki świeże niż odgrzewane, skoro jednak teatr w Polsce nie potrafi sobie z tym poradzić, trudno, niech tłucze klasykę. Siła klasyki leży w tym, że jest nietykalna. Możecie sobie krytykować nową sztukę transylwańską, ale od Bohomolca wara! Bohomolec bowiem klasykiem jest. I jak tu wyznać, że na klasykę to już ani hrabiowie, ani robotnicy, a młodzież jeno pod przymusem, chyba, że w teatrze są łoża. Tego doprawdy wyznać się nie godzi. Jeśli w latach pięćdziesiątych klasyka skutecznie ratowała teatr przed zapomnieniem, a była to klasyka zubożona o *Dziady*, *Kordiana*, *Nie-Boską*, czemu nie miałyby dokonać tego dziś, gdy można ją grać w pełnym asortymencie? I *Balladyna* Hanuszkiewicza odniosła sukces, i *Dziady* Swinarskiego, i *Wyzwolenie* Dejmka. Trzeba tylko umieć. Jeśli więc nie umiemy, nie usiłujmy twierdzić, że nie to nie my jesteśmy winni.

Jedno mnie tylko zastanawia. Słyszy się zewsząd o katastrofalnym spadku frekwencji, o tym, że teatr traci odbiorcę, tymczasem na widowniach zazwyczaj pełno. Nikt dziś ludzi do teatru nie zapędza, reklama słaba, kaowcy nie podtykają biletów pod nos, wojsko ma inne sprawy na głowie, wycieczek co na lekarstwo bo autokary służą wyższemu celom, przyjezdnych też mniej, jako że podróże zdrożały, a na zakupy do miasta i tak nie warto przyjeżdżać. Krótko mówiąc, publiczność się kurczy, a widownie pęcznieją. Jak to wszystko pogodzić, niech mi ktoś wytłumaczy. Kto tu się myli – prasa, statystyka czy oko?

A może wszyscy mają rację, ponieważ każdy widzi to, co chce zobaczyć? Coś się wszakże w istocie zmieniło. Publiczność chodzi wyłącznie na to na co ma ochotę, a nie na to, na co chodzić powinna. Co gorsza, zazwyczaj ma ochotę na to, na co właśnie nie powinna. Jak dzieci, które nigdy nie wiedzą, co im służy, a co nie wyjdzie na zdrowie. Przed teatrem otwierają się tu spore możliwości kształtowania opinii i nastrojów społecznych. Może on usunąć ze swego repertuaru te pozycje, które cieszą się szczególnym powodzeniem. Skoro bowiem oficjalnie frekwencja maleje, należy to uznać za wytyczną. Powodzenie przedstawienia świadczy najwyraźniej, że maczały w tym palce nieodpowiedzialne elementy. Jasne.

Wspomniałem o opinii społecznej. Czy publiczność rzeczywiście ją reprezentuje? Czymże jest publiczność? To najbardziej amorficzne ciało społeczne. Zbiór przypadkowych ludzi, rozproszonych najazut bezpownotnie w miejskim tłumie. Nigdy

więcej nie spotykają się w tym samym składzie, nic ich nie wyróżnia. Pasażerów, którzy zbiegiem okoliczności spędzili noc w tym samym przedziale pociągu, łączy być może więź silniejsza – mogli nawiązać znajomość, mogła nawet zrodzić się między nimi przyjaźń. Z teatralnym sąsiadem w czasie przerwy? Raczej niemożliwe.

Zwłaszcza teraz, gdy tyle sztuk gra się bez przerwy. Opowiadał mi pewien wysoki urzędnik magistracki, że odwiedziło go kilka delegacji różnych ciał społecznych, zainteresowanych budową nowego pomnika. Każda proponowała inną lokalizację i każda powoływała się na to, że reprezentuje opinię społeczną. Co gorsza, podejrzewam, że wszystkie czyniły to w dobrej wierze.

Na triumfalnej premierze *Wyzwolenia* w Teatrze Polskim byliśmy świadkami niecodziennego wydarzenia. Zdarza się, że na premierze kompromituje się autor, reżyser, aktor, może się to zdarzyć każdemu z pracowników teatru. Tym razem skompromitowała się publiczność, urządzając owację na wejście nie tej aktorce, o którą chodziło. Publiczność pomyliła się co do osoby. Czegoś takiego nie widziałem i pewno więcej nie zobaczę. Co jednak musiały sobie pomyśleć obie aktorki? Cóż wart jest aplauz skoro widzowie nie potrafią nawet rozpoznać przedmiotu swego uwielbienia, co więcej – nie zadali sobie nawet trudu, aby sprawdzić obsadę w programie!

A przecież – mimo wszystkich gorzkich doświadczeń, mimo całej wiedzy o zawodności uwielbienia, jakie może być udziałem aktora, nie ma on innego sędziego i sojusznika niż publiczność. Tylko z jej sądem teatr musi się liczyć i tylko o jej uznanie zabiegać. Myli się ona rzadziej niż sędziowie z nominacji. Ci zazwyczaj powołują się na opinię widowni gdy potwierdza ona ich wyroki, jeśli nie – lekceważąco mówią „publiczka”. W najlepszym razie.

Z pewnością publiczność nie jest miarodajną opinią społeczną w skali kraju i przyznawać jej takiego tytułu nie należy. Dla teatru jest jednak jedyną. Opinie o teatrze tych, którzy do teatru nie chodzą, nie mają najmniejszego znaczenia. Ci zaś, którzy teatru po prostu nie lubią a wizytę w nim traktują jako ciężki obowiązek służbowy, trudno, aby byli bezstronni.





Teatralna Encyklopedia Kieszonkowa

(fragmenty)

- AKT** – rzecz przyjemna i pożyteczna, jak twierdzi Zosia – modelka.
- AKTOR** – kapłan sztuki – wg reporterów; tępe bydło – wg reżysera.
- ANTRAKT** – czas, w którym tyły są zajęte.

- BALET** – szczyt poezji dla odwiedzających się monarchów.
- BALETNICA** – pociecha mężów, dźwigających wysoko sztandar ładu, porządku i moralności.
- CENZURA** – instytucja zachęcająca do wypowiadania się zawsze jasno i szczerze, wg przepisów c.k. prokuratorii.
- CHARAKTER** – właściwość potrzebna dziś tylko na scenie.
- DYREKTOR** – osoba w pocie czoła okradająca swych bliźnich.
- KIEROWNIK ARTYSTYCZNY** – alfons sztuki.
- KLAKA** – entuzjazm szanownej publiczności dla utrzymania pana hrabiego.
- KRYTYK** – człowiek mszczący się za doznane zawody.
- KURTYNA** – zasłona, która się na prawdę zapuszcza, a na kłamstwo unosi.
- PRÓBA** – osobliwe zjawisko: charaktery ukazują się bez kostiumów.
- PUBLICZNOŚĆ** – (zawsze szanowna) – wielka masa czupryn, łysin, wąsów, nosów, oczu, uszu i pierzastych kapeluszy.
- REŻYSER** – człowiek, który uczy tego, czego sam nie umie.
- TEATR** – chemiczne połączenie świątyni z domem publicznym.

I. Rajewska

Rzeczpospolita nr 1361/1986

(...) Natomiast przedstawienie, które warte było deszczu nagród, to moim zdaniem *Romanca* Jacka Chmielnika. Tymczasem jury przyznało tylko nagrodę za utwór – jego autorowi.

K. Starczak-Kozłowska

Fakty nr 3/1987

(...) *Romanca* jest zabawą w teatr, a jednocześnie swoistą drwiną z teatru. Świadomie ścierają się w niej różne konwencje i style, wyśmiane są mody teatralne, dawne i obecne. (...) Pomysł Chmielnika jest doprawdy kapitalny i stanowi pyszną zabawę dla publiczności, która nieodmiennie daje się wciągnąć w akcję i gra jedną z głównych ról.

K.T. Toeplitz

Polityka nr 1606/1988

(...) Widzowie, którzy chodzą na sztukę pt. *Romanca* młodego autora Jacka Chmielnika, poddawani są dość osobliwemu eksperymentowi. (...) trzeba jednak widzieć reakcję normalnej biuletowej i wycieczkowej publiczności!



Konsultant muzyczny – Teresa Stokowska-Gajda
Kierownik Biura Obsługi Widzów – Ewa Pilawska
Kierownik techniczny – Waldemar Caban
Kierownicy pracowni:
krawieckiej damskiej – Halina Wich
krawieckiej męskiej – Henryk Stępnik
perukarskiej – Anna Urbańska
malarsko-modelatorskiej – Andrzej Pleszko
stolarskiej – Jan Lewandowski
tapicerskiej – Andrzej Kraszewski
Główny brygadier sceny – Edward Kołtek
Główny elektryk – Jerzy Jeziorski
Główny akustyk – Tomasz Urbański

Redakcja programu – Katarzyna Jasińska
Opracowanie graficzne – Janina Piechowicz
W programie wykorzystano ilustracje A.V. Beardsleya
i J. Stannego.

Kasa teatru czynna codziennie (oprócz poniedziałków)
w godz. 13.00–19.00, tel. 36-08-47, ul. Więckowskiego 15
Biuro Obsługi Widzów czynne codziennie (oprócz niedziel)
w godz. 9.00–16.00, tel. 36-08-47, ul. Więckowskiego 15

Wydawca – Teatr Nowy w Łodzi
Cena 80 zł.

Druk:
Zakład Małej Poligrafii
Łódź, ul. Chocianowicka 24
zam. nr 37/88 n. 1000 S 15/1906

Exemplarz bezpłatny